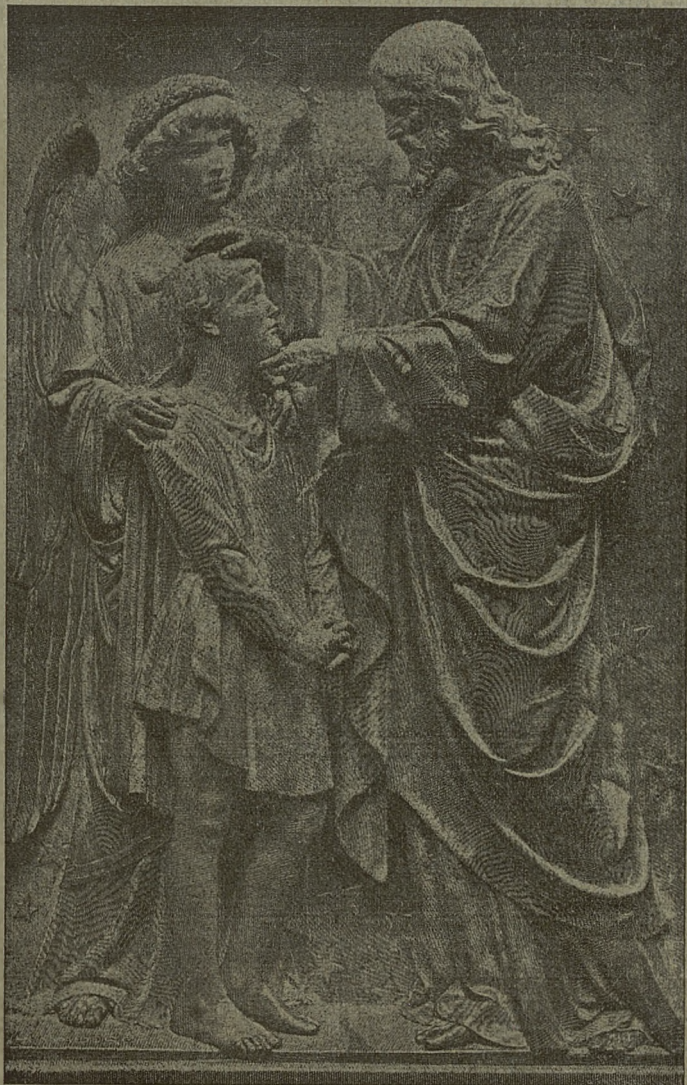


# Powściągliwość i Praca



*A ktoby przyjął jedno dzieciątko takowe w imię moje,  
mnie przyjmuje.*

*Mateusz XVIII, 5.*



# POWŚCIĄGLIWOSĆ I PRACA

Miesięcznik ilustrowany, Organ Tow. Świętego Michała Archaniola, poświęcony sprawom wychowawczo-religijnym, kulturalno-społecznym i narodowym.

**Wydawca: Towarzystwo Świętego Michała Archaniola.**

Prenumerata roczna w kraju 3 złp. — zagranicą 5 złp. Prenumeratę, korespondencję, wszelkie zamówienia na wydawnictwa i ogłoszenia oraz wszelkie inne przesyłki dotyczące czasopisma, upraszamy kierować wyłącznie pod adresem: **Redakcja „Powściągliwości i Pracy” w Miejscu-Piastowem, Małopolska.** Pieniądze można przysyłać albo przekazem pocztowym przyczem na odcinku należy zawsze wypisać ich przeznaczenie; lepiej zaś czekać P. K. O. w Krakowie Nr. 405.570. również z dopiskiem na co pieniądze są przeznaczone.

Cena pojedynczego zeszytu 25 gr.

---

**TREŚĆ ZESZYTU:** Resurrexit! — Prof. Dr. Jan Sas Zubrzycki: Obrzędy i zwyczaje Wielkanocne. — Ks. Z. C.: Pijaństwo. — Ks. W. C.: W 17-tą rocznicę zgonu Ks. Br. Markiewicza. — Wznowienie Państwa Kościelnego. — Ruch wydawniczy.

---

## WESOŁEGO ALLELUJA!

*Wszystkim Przyjaciółom, Czytelnikom, Współpracownikom „Powściągliwości i Pracy”, oraz Dobrodziejom Zakładów sierocych Zgromadzenia Św. Michała Archaniola, zasyłamy w uroczystej chwili Zmartwychwstania Pańskiego najlepsze i najserdeczniejsze życzenia*

*Redakcja.*

---

## Nabożeństwo ku czci św. Teresy od Dzieciątka Jezus.

Wszystkim, którzy w potrzebach najpilniejszych i ciężkich momentach życia pragną doświadczyć pociechy i pomocy za potężną przyczyną świętej Tereni, polecamy nowe Nabożeństwo ku Jej czci, wydane w Miejscu-Piastowem na pięknym papierze i w różnych oprawach. Cena książeczki broszurowanej 50 gr. — oprawnej w płótno, brzegi czerwone 1 zł. — oprawnej zaś w skórę, brzegi złoczone i papier brewjarsowy 3 zł.

*Książeczki zamawiać pod adresem:*

**Wydawnictwo Świętego Michała Archaniola  
w Miejscu-Piastowem, Małopolska.**

---



## Resurrexit!

Przyszła po ciało  
Z twarzą zboląłą

Niewiasta,

I męża oto  
Ciagną z tęsknotą  
Od miasta.

U grobu Pana  
Chcą na kolana  
Paść jeszcze;

Serce wyzalić,  
Głazy odwalić  
Złowieszcze.

Pójrzą — cud isty:  
Kamień zamczysty  
Odwalon!

Promykiem kłębi  
Ogarek w głębi  
Zapalon.

Wnijdą do lochu...  
Serca w popłochu  
Drżą — biją!

Zniknęły zwłoki,  
Li pachną mroki  
Liliją...

Co to? Aliści  
Biali, przeczysci

Anieli.

I płyną k'drużynie:  
„Bądźcież wy ninie  
Weseli!

Wstał Pan wśród nocy,  
Jako prorocy

Wieścili,

Śmierć bowiem iście  
Nie trwa wieczyście,  
Wždy moc ma krótszą od chwili!

Wstał Pan! z Nim razem  
Pod owym głazem  
Leżące

Zbawienie wstało  
I zajaśniało

Jak słońce!

Na lądy, wody  
Zbawiać narody

Człowiecze.

Poszedł znów! Oni  
Zniżyli skroni...

Świt ciecze...



## Obrzędy i zwyczaje Wielkanocne.

Żaden naród nie może pochlubić się takiem oto bogactwem pamiętek żywych, związanych z Tygodniem Wielkim i z Wielkanocą, jak naród polski, który utrzymuje je od wieków z wiarą gorącą i zamiłowaniem serdecznem. Już od niedzieli Kwietnięj rozpoczynają się uroczystości wielkie, aby poprzedziły one samo Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa, które nastąpiło w dzień ósmy po Wjeździe Zbawiciela do Jerozolimy.

### 1. Niedziela Palmowa.

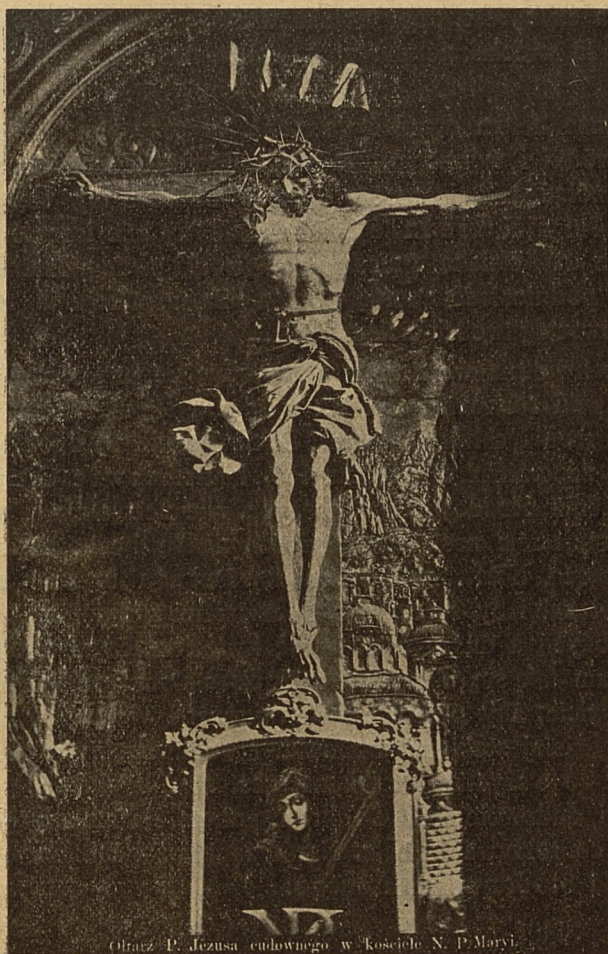
Każdy z nas dobrze to pamięta, iż w dniu tym kapłan odmawia Nowinę dobrą, jako Ewanielję z palmą w ręku. Jest to Ewanielja najdłuższa, po przeczytaniu połowy której ksiądz z palmą przyklęka a potem odczytuje połowę wtórą. Widok ten sługi Bożego, z palmą we wstęgi ustrojona, jest rozrzewniający, zwłaszcza, gdy się rozumie, jak smętne czyta kapłan wówczas słowa wydania Syna Człowieczego, aby był ukrzyżowany.

Kościół cały przepełniony ludźmi. Każdy pobożny trzyma palmę podniesioną. Cóż to za nauka wielka, byle my tylko chcieli myśłą się podnieść i zrozumieć, co to wyobraża ta różdżka święta. W Polsce szczególnie piękne ma ona znaczenie. Święto rozpoczynania kwitnienia, ta Niedziela rozkwitająca, czci siłę Stwórcy, który budzi życie nowe i zapowiada wiosnę. Brano więc jako różgę z wierzy, a zwłaszcza iwy, brano też więc malinową, porzeczkową a nawet z tataraku pospolitego i gałązkę uciętą dawano do wody, aby przez czas Postu Wielkiego w cieple wypuściła pąki. Gdy się właśnie rozwinęła na Niedzielę Kwietnią, wtedy ustrojono ją wstążeczkami i wycinankami z papieru złotego, aby oznaczała łaskę i błogosławieństwo boskie. Z domu każdego uroczyście ją zanoszą do Kościoła, aby po nabożeństwie doczekała się poświęcenia. Palma poświęcona to znak Pokoju! Nic nie daje szczęścia prawdziwego — tylko pokój — pokój serca i duszy, usposobienia i sumienia. Gdy wraca ojciec z kościoła do domu, dotyka z namaszczeniem ramienia domowników i wymawia słowa: „Nie ja biję — Palma bije!” Na to winni odpowiadać wszyscy: „Wielki dzień za tydzień!”

I ta różdżka, ta palma wnikła w całe życie nasze narodowe. Była ona znakiem mocy a prawa, bo sędzia wedle ustawodawstwa polskiego zatwierdzał kupno różgą zieloną. W świecie starożytnym zwycięzca brał w rękę palmę i podnosząc ją w górę oznaczał chwałę. Pochodzi to stąd, iż palma pnie się ku górze, choćby ją kto kamieniem przywalił — ona dążąc w niebo pokonuje przeszkody i ciężar ze sobą unosi. Jest to nauka żywa dla człowieka, aby on koniecznie starał się jak roślina, wzlatywać ku wyżynom, ponieważ trzymanie się padołu ziemskiego pozbawia go pierwiastka boskiego.



Różdżka wielkanocna jest przeto obrazem wielce podniosłym, porywającym ku niebiosom. Naród polski pierwotnie żywił w łonie ducha swojego takie właśnie skłonności, jakie pomagały mu do wzlotu ponad poziomy i do podniesienia kwiatu ku promieniom słońca. Gdy starościna weselna oddawała różgę weselną dróżbie starszemu, wtedy nóciła z powagą świątobliwą:



CHRYSTUS UKRZYŻOWANY WITA-STWOSZA  
w kościele Marjackim w Krakowie.

Piękną różgę mam, dróżbowie, piękną różgę mam,  
Kto mnie będzie pięknie prosił, temu ją oddam.

Różgę ową weselną nazywają „marszałką“, gdyż daje ona prawo dróżbie starszemu do przewodniczenia, do marszałkowania. Mienia ją także „wieńcem“ dlatego, ponieważ pąki jęj i listki, jako uświęcone, wchodzą



także do przystroju wieńca Panny Młodej. Starościna uroczyście z różgi weselnéj po częście obdziela dróżynę całą a na koniec wręcza ją dróżbie starszemu, ażeby miał władzę widoczną przewodzenia w obrzędzie weselnym.

Palną albo różgą zowią po wsiach tę wiechę zieloną, którą cieśle wieńczą najpierwszą parę krokwi, ponad domem do góry wzniesioną, na znak osiągnięcia wyżyny, na pociechę uzyskania domu pokoju, domu rodziny!...

O Boże! a czyż jest dom polski dzisiaj domem pokoju i błogostawieństwa? Czy ta wiecha zielona naprowadza nas na drogi zbawienia i uzgodnienia?...

O! z jakimże bolem wyznać trzeba, że przy pomocy trucizny szatańskiej, jako wódki i wobec sprowadzenia wszystkich czynności człowieka do zmysłów i żołądka zwierzęcego, jakżeż oddalili my się od świętości i godności Palmy Kwietniéj. Wszędzie kłótnie i roztérki — ciągle starania o stroje dla cielska grzesznego i troski o dogadzania podniebieniu — nigdzie podniosłości postępowania dla uspokojenia żądz i pokus, zawsze brak powściągliwości cielesnych!...

A różdżka kwietnia woła na nas, abyśmy się przypatrzyli, jak ku błękitom strzelają pęki rozkwitające i jak wdzięczą się zielenią gałązki do niedawna niby martwe i całkiem nagie. Duch Polski to duch podniosłości, który nie może zapominać o wielkiem Posłannictwie Ojczyzny naszég, w myśl wieszczania przodowników naszych. Nie zezwalajmy, aby zadawali nam kłam nieprzyjaciele nasi, którzy głoszą naukę bezbożną a tylko zwierzęcość uwielbiającą. Nie!... różdżka kwietnia to znak widomy przeznaczenia człowieka, iżby serce jego tu na ziemi zazieleniło się wdziękiem cnót i darów bożych a dusza ustroiła się kwieciami czynów dla dobra wiekowego. Już wam tak się uprzykrzyła ta cisza domu polskiego, że porzuciliście ją całkowicie, aby przerzucić się na gwar i wrzawę życia miejskiego, przepełnionego dzisiaj stekiem zdrożności i wadliwości. Nie zaznajecie pokoju nigdzie, bo wszystko czyha na was, aby obedrzyć was z mienia, domu, radości i zadowolenia. Co krok ponęta, która szarpie, targa, co chwila pokusa, co rozrywa i obala. Naród zapomniał całkiem o różdżce Posłannictwa, Wołą Stwórcy przekazanego:

Niech ludy, co w wiecznym trapiły się boju,

Odetchną w braterstwie i zgodzie;

Niech rosną w tak zgodnéj równości, w pokoju,

Jak rosną szuwały na wodzie;

Niech miłość i wolność opaszą tę ziemię,

Jak wiecznie zielone powoje;

Niech jeden Bóg będzie — cel jeden — i plemię...

„Przyjdź Królestwo Twoje“.

(K. Ujejski: Ojcie Nasz)..

## 2. Święcone.

Tydzień Męki Pańskiej i Drogi Kryżowój wiąże się w Polsce ze zwyczajem przepięknym obchodzenia grobów Bożych po miastach naszych, wedle upodobania, zwiedzając 5 lub 7 kościołów. Naród polski tak się zżył ze Świętem Dnia owego, że właściwie nie rozumie dzisiaj, jakby to mogły odbyć się Święta Wielkanocne bez wspaniałości i uroczystości Piątku Wielkiego. Ludność cała wychodzi z domów i śpieszy w progi Świątyni, aby kolejno złożyć cześć najpokorniejszą u stóp Ukrzyżowanego, który Męką najstraszniejszą potwierdził Miłość Swoją dla rodu ludzkiego. Tutaj grotą skalną tonącą w świetle niebiańskim, tam obraz widnokregu przedstawiający Jerozolimę i Kalwarię, ówdzie ogród zielenią przepełniony i kwieciami umajony, z którego dochodzą śpiewy ptasząt, chwałę głoszących a opodal znowu Grób Boży połączony z Krzyżem na posadzce leżącym. Biedni i bogaci, wielcy i mali, starzy i młodzi, weseli i smętni, klękają w pokorze, aby ucałować pięć Ran Jezusa Chrystusa, upokorzonego tak dalece, że leży najniżej na ziemi. Grosz rzucony dźwięczy o talerz mosiężny: to ofjara najdobrowolniejsza, płynąca strugą, ze serca czystego, nie czekająca na rozkaz i na wyciąganie ręki.

Dzień ponury tą grozą, jaka wieje z pamiętki umęczenia Miłości i Dobra złością ludzką — przemija w nastroju, jaki pozostawia wrażenia niezatarte. Zaraz popołudniu dnia następnego po domach polskich panuje święto nadzwyczajne i najosobliwsze, oto święto oczekiwania księdza, aby pokropił wodą święconą dary boskie. Jakiż to znowu zwyczaj budujący!... Pamiętamy z dzieciństwa, jak dworek cały przybrał szatę odświętną, jak cisza nakazująca powagę, podobną była do przepowiedni ogromnie poszanowanej. Ojciec w żupanie ciemnym czekał u progu na przybycie księdza. Matka przygotowała stół bogaty, upiękaszony doniczkami z kwiatami — na rogu stołu talerz z wodą święconą i z kropidłem!...

„Święcone!“ — „Święcone!“ jakaż to wielkość myśli i szczytność znaczenia — o czém my dzisiaj i wyobrażenia już nie mamy. Jeżeli ktoś chce urągać rzeczy a zbezcześcić ją wedle ducha nowoczesnego, to będzie się wysilał na okazanie, jak wiele zjadano w Polsce i spijano. Może nie więcej, jak czynią to dziś ludziska niektórzy. Lecz nie chodzi o szukanie zła, które się wkradło ubocznie. Główny cel przewodni dla świąt sprawiania to właściwie ugoszczenie w imię zasady, że każdy gość, to Bóg w domu! Uraczenie i uczczenie gościa, aby był posilon i pokrzepion, oto wzniosłość znowu godna pamięci naszej. Nie wolno nam ściągać tego zwyczaju do błota i poniewierki. Wiédzmy o tém dobrze, że człowiek to stworzenie, które może wszystko podźwignąć w górę, ku Niebu, ale może tak samo wszystko stracić w bezdeń piekielną.

Były czasy błogie, kiedy pleniła się szczerze radość życia i współżycia przyjacielskiego, sąsiedzkiego, braterskiego i społeczno-narodowego,



Wówczas musiały się rozwijać uczty a biesiady, przeznaczone głównie dla uraczenia gościa, dla uczczenia jego, dla umilenia mu pobytu i dla podzielenia się z nim ze serca. Uczty braterstwa i uczty miłości były ponadto uświęcone, aby naród wystrzegał się wykroczenia i sprowadzenia zwyczaju do niskości czysto zmysłowej.

Dziś jadłodajnie, kawiarnie, cukiernie i pokoje śniadankowe wszystko obróciły na pożytek skrajnie obliczony. Ani krzty już obrzędu wzniosłego zmierzającego do zachowania świętej gościnności polskiej.

My Polacy a katolicy nie dajmy przepadać zwyczajowi przepięknemu, narodowemu, albowiem rozumiemy dobrze, jak wielkie ma znaczenie duchowe „święcone“ po domach polskich zastawiane. Ani obzarstwo ani pijaństwo nie znajdują przystępu. Jest tylko ochota wzniosła i wola najlepsza, aby braterstwo i gościnność w życie towarzyskie dalej zakorzeniać.

### 3. Wielkanoc.

Już we Czwartek Wielki po domach polskich zapanowywała żałoba ciężka na pamiątki Ukrzyżowania. Żwierciadła mniejsze usuwano do schowków a większe osłaniano chustami lub suknami. Od Czwartku W. nie śpiewano ani nie grano na przyrządach muzycznych, aż do Niedzieli Wielkanocnej. Szkoda to wielka, że dziś Polki nie zachowują zwyczajów staropolskich!

Prawda, rezurekcja jest wszędzie i zawsze zachwycającą — ale niema nic tak uroczystego, jak ta procesja, rankiem o brzasku dookoła kościółka drewnianego, na wsi zwiastująca Dzień Wielki po Nocy Wielkiej, kiedy Zbawiciel z „martwych“ powstał. Głosy zaprawdę inaczej z dzwonów biją w Niebo, całkiem odmiennie zachwycają nas śpiewy z piersi ludu płynące — inaczej jakoś szumią chorągwie na wiatr puszczone i odmiennie wyglądają ściany świątyni modrzewiowej, dookoła której obchód święty kroczy trzykrotnie. Rozlega się hymn przepotężny: Alleluja! Alleluja! Wkówa się pieśń śpiżowa w pamięć człowieka i narodu. A dzwony niosą głosy na skrzydłach białych i radośnych. Przepęniają się doliny i wzgórza, lasy i pola dźwiękami muzyki dzwonowej, bo na Święta Wielkanocne na Podolu panuje zwyczaj ciekawy, wedle którego każdy, kto może młody i stary, biedny i bogaty, poczuwa się do obowiązku, aby bodaj raz zadzwonił we wszystkie dzwony. Nietylko to obowiązkiem się staje w Dzień Zmartwychwstania, ale ponadto przepęnia czyn ów wszystkich szczęściem i radością, że mogą stanąć u dzwonnicy i mogą rozkołysać dzwon, aby on aż w niebo uderzał krésami i sercem bił o brzegi koliste w cztery świata strony. —

To też rozbrzmiewa Podole całe po miasteczkach i po wsiach, razem z pieśnią Alleluja, wesołością i majestatem muzyki śpiżowej i od rana, od obchodu trzykrotnego aż do zmroku. Człowiek nasiąka niejako uroczystością a świętość głośna i jasna wnika niejako w istotę życia. Zdaje się,



że głosy huczne i płynące w przestworze pomagają ludziom dla objawienia szczęścia. A dzwon wielki poważnie panuje po nad symfonią i teraz to właśnie mówić się godzi, iż święto to nad świętami, bo święto od dzwonu wielkiego!

A popołudniu, po niesporach, ludzie nie rozchodzą się do domu. Wszystko co żyje otacza kołem kościół kochany i Bożoroła, smętarz dawniejszy, zapełnia się gromadami jakże odświętnie i barwnie przystrojonemi. W tém miejscu starzyzna zasiada w powadze widocznój, pełna namaszczenia i oddaje się gawędzie, jakby z wieków płynącej strumieniami téj fali, która ożywia daléj dzwonienie dzwonów.

Opodal grono niewiast z rąbkami u skroni, jakby to strój od wieków żyjący pomnikowo. Tam daléj garstka gospodarzy w siermięgach zaprawdę piastowskich, a tutaj najbliżej młodzieńcy i dziewczęta zbierają się w kółka, wyczekując chwili, kiedy rozpoczną się *Wiośnianki*, te zabawy i śpiewy, tańce i obrzędy, które rozpoczynają się w dzień pierwszy Wielkanocy a trwają przez trzy dni, chociaż dawniej musiały wypełniać cały tydzień po Wielkanocy i kończyły się właściwie w Niedzielę Przewodnią. Zwyczaj *Wiośniank* zwą gaitkami lub haitkami. Młodzież skupia się około lalki wielkiej ze słomy wyrobionéj, podnoszą ją w górę, tańczą w koło wielkie i w uciesze najwyższej urządzają gonitwy. Kto wie czy gaitki nie są pozostałością brzmienia od *gonitki*? W Polsce wiele obrzędów powiązanych było z gonitwą czy to pieszą, czy na koniach. Wiémy, iż gaitki nosiły także nazwę *kórek* (kurerek), zapewne od *kóra*, jako orła białego. Jak dalece rozpowszechnioną była ta uroczystość po całej Sławjańszczyźnie, świadczy prawda, że znana jest ona nawet i w Serbji. Właściwie to obrzęd pierwotnie rozpoczynał się od składania „*święconego*” na grobach smętarza. Tańce „*w koło*” główną osnową zabawy — a chłopacy w chwilach odpoczynku popisują się zrećznością i mocą. Urządzają zwyczajowo tak zwane *piramidy*, nazywane tak od wspinania się jednych po barkach drugich, skutkiem czego na ramionach czterech u dołu stają trzej w wysokości pierwszej, na ramionach tych trzech dwaj w wysokości drugiej, a dopiero najwyżej unosi się dumnie jeden w wysokości trzeciej. Gdy się uda taka sztuka, radość przejmują wszystkich a dzwony wciąż dzwonią i wrzawa rośnie a ochota się potęguje. Miejscami piętrzenie owo zowią *wrotami*.

Takie oto rozrywki ślachtetne a spokojne wypełniają Święta Wielkie u ludu naszego. Wszystko swojskie a miłe Bogu i ludziom, bez popadania w obrazy boskie i ludzkie.

Postęp niestety prawie wszystko już wyparł — niepowrotnie.

Szkoda! . . . . . , . . . . .

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Prof. Dr. Jan Sas Zubrzycki.



## Liga dobroci.

Kiedy niedawno temu pisałem na łamach „Przewodnika Katolickiego“ o dobroci, spotkałem się ze szczeremi słowami podzięki i uznania ze strony czytelników. Słowa te zadecydowały o tem, co dziś napiszę, prosząc wszystkich czytelników o serdeczne zajęcie się tą sprawą.

W r. 1912 na międzynarodowym kongresie wychowania moralnego założono „Ligę dobroci“. Założycielką tej ligi jest p. Eugenja Simon. Założycielce tej ligi przyświecała myśl propagandy dobroci przez należyte wychowanie serca dziecka od lat najmłodszych. Głosi ona: „Jeśli w sercu dziecka obudzimy uczucie dobroci, zapobiegniemy na przyszłość okrutnym czynom kolektywnym (t. zn. zbiorowym) czy indywidualnym (jednostek)!“

W myśl tej zasady „Liga dobroci“ wpływa na dziecko nieustannie w tym kierunku, aby nietylko spełniało jak najlepiej codzienne swe obowiązki, ale aby codziennie niosło pomoc cierpiącym i przeciwdziałało okrucieństwu, gdziekolwiek je spotka.

Każdy z członków „Ligi dobroci“ składa przyrzeczenie — wstępując do ligi, — że: obudziwszy się rano, zastanowi się, co może dobrego zdziałać w ciągu dnia, postanowi z dobrocią postępować w każdej sprawie, a — wieczór: zastanowi się nad wykroczeniami przeciw dobroci i obmyśli środki jakby je naprawić.

Wyniki tej pracy, rezultaty dobre i złe, spisuje członek Ligi na osobnej karteczce i bez podpisu składa je do przeznaczonej na to skrzyneczki znajdującej się w klasie. Karteczki takie przegląda, odczytuje i wyjaśnia wychowawca na godzinach nauki moralności.

W szkołach i zakładach wychowawczych, gdzie „Ligę dobroci“ zaprowadzono, notują wychowawcy i nauczyciele bardzo dobre wyniki tej pracy nad urabianiem dobroci w młodych serduszkach. Złośliwe dzieci stają się lepszemi, pomagają sobie nawzajem w pracy, karność podnosi się wybitnie, poziom ogólny moralny zyskuje ogromnie.

Każdego roku drogą głosowania wybiera się tego, który poczynił największe postępy w doskonaleniu się w dobroci i obdarowuje się go pięknym podarkiem za ten dobry wynik.

W tym roku ogłoszono we Francji ciekawy konkurs wśród uczniów i uczennic szkół średnich. Tym uczestnikom konkursu, którzy z dzieł francuskich autorów wybiorą najpiękniejsze myśli i zdania odnoszące się do dobroci, zostanie rozdanych dziewięć nagród po 250 franków.

Dodać należy, że w Paryżu urządzi „Liga dobroci“ w miesiącu maju „Tydzień dobroci“. W „tygodniu“ tym biorą żywy udział wybitni pisarze, uczeni, politycy. — Zadaniem tego „tygodnia“ jest żywe i dobitne przypomnienie społeczeństwu: prawa dobroci.

„Ligi dobroci“ powstały już niemal we wszystkich częściach świata, tem więcej, że międzynarodowy kongres wychowania w Genewie w r. 1922 uznał „Ligę dobroci“ za instytucję międzynarodową.



I w Polsce winniśmy pomyśleć o wprowadzeniu „Lig dobroci!”

Tak — jak i gdzie indziej — i u nas wojna i fatalne stosunki bezpośrednio po wojnie pięknym hasłem miłości bliźniego i dobroci mało zostały miejsca...

Trzeba wyteżyc wszystkie siły, by szczerby i rysy, które wojna — ze swemi następstwami — poczyniła w duszy zbiorowej, zatrzeć! Pracę tę trzeba rozpocząć natychmiast!

Wielkie widmo wojny jeszcze straszniejszej niż ostatnia, dotąd wisieć będzie nad nami, dopóki nie przeciwstawimy zwolennikom wojennych porachunków armji ludzi przepojonych ideą dobroci. Tę ideę (słusznie) wszczepiać winniśmy we wrażliwe serduszko dziecka od lat najmłodszych.

A w szkołach osobne godziny powinno się poświęcać nauce o dobroci. Nauka ta ma zakres ogromnie szeroki, bo obejmuje całokształt życia ludzkiego ze wszystkimi jego przejawami, poddając je działaniu ożywczemu zbawczych promieni dobroci. I to nie tylko w szkołach początkowych ale i w szkołach średnich i w najwyższych uczelniach trzeba dać koniecznie miejsce nauce o dobroci, bo nauka o dobroci jest nauką o dobrze zrozumianem życiu i o prawdziwym człowieczeństwie.

Niema w tem ani słowa przesady, że człowiek zaczyna się tam, gdzie kończy się jego egoizm, sobkostwo, a — gdzie zaczyna się jego dobroć.

Owszem nie waham się twierdzić, że dobroć jest jednym z najważniejszych czynników szczęścia naszego osobistego. Niema tak głębokiego zadowolenia i tak prawdziwej pociechy jak ta, którą zdobywamy sobie: dobrocią wobec innych.

Dobroć wreszcie jest potęgą i siłą niezwykłą. To też nie dziw, że poeta niemiecki Weber w swych „Jesiennych liściach“ nazywa dobroć: „największą mocą na ziemi“... Kto raz przypatrzył się bliżej, uważniej i serdeczniej dobroci P. Jezusa i jej mocy, działającej poprzez stulecia, ten stanie się apostołem dobroci bardzo gorliwym.

Więc do dzieła!

Do wielkiej kampanji dobroci nawołujemy — każdy w swoim kółku!

Niech i na polskiej ziemi mnożą się szeregi rycerzy dobroci!

Wielkie i święte słowo POKÓJ nie zakrępuje wśród nas — na ziemi — jeśli nie przygotuje mu drogi w ludzkości całej — DOBROĆ.

Kto życzy ludzkości pokoju i ładu i szczęścia, niech sieje dobroć wołało siebie! Dobroć tę jednak trzeba organizować, by jej nadać tężyznę i rozmach należy. „Ligi dobroci“ idą nam tu w pomoc. Niech się więc mnożą „Ligi dobroci!“ Nie tylko wśród dzieci, ale i wśród starszych, którzy mają być nauczycielami dobroci dla młodego pokolenia, trzeba nam tej zorganizowanej dobroci.



Oczywiście „Ligom“ tym damy podkład nieomylny Ewangelji św., nauki P. Jezusa, która przedewszystkiem ogniskuje się w... dobroci!

X. Henryk Weryński.

U w a g a: Pisma katolickie prosimy o przedrukowanie tego artykułu z podaniem źródła.

REDAKCJA.

## Pijaństwo.

Największym nieprzyjacielem naszym to pijaństwo. Groźny to wróg: niszczy zdrowie, odbiera rozum, raz po raz kogo uśmierci, wnosi gniew i płacz do domów, wielu doprowadza do nędzy, a co najgorsza, umie tak otumanić, że prawie wszyscy go lubią i chwają, najbardziej zaś tęsknią do niego ci, którym najgorzej dopiekl. Ci żyć już nie umieją bez niego.

Cóż to za djabeł, co tak ogłupia? To alkohol. — Aha, pomyślicie, alkohol, pijaństwo — to nas nie tyczy, my nie pijemy. — Wiem to dobrze i cieszę się, że nie pijecie, chcę was jednak przestrzec na później.

Pijaństwo już od kilkuset lat grasuje w Polsce. Jeden z badaczy dziejów polskich powiada: Gdy w wieku 15-ym nastała w Polsce nieszczęsna gorzałka, to z początku pijali ją ludzie za lekarstwo, i to jeszcze chory gębę wykrzywił i spluwał, myśląc, że ogień pije. A potem coraz więcej zaczęto wyrabiać tej trucizny, aż nakoniec nie było nikogo, coby nie pił, a raczej, coby gorzałkę się nie rozpijał. Wieśniak, który często nie miał kawałka chleba, pił gorzałkę w karczmie, myśląc, że biedę zaleje, i śpiewał sobie: na frasunek dobry trunek.

Najgorzej piła szlachta i lud polski za ostatnich królów, wykrzykując głupie hasło: Za króla Sasa jedz, pij i popuszczaj pasa. Wojsko rozpustowało i piło; wszędzie był nieład, bijatyki wśród ludu, najazdy wśród szlachty. To też nie dziw, że król pruski Fryderyk II taki sąd wydał o Polakach: „Polacy są narodem barbarzyńskim, nie umieją się między sobą zgodzić... Pijaństwo, przekupstwo, podłość, zemsta, lekkomyślność rządzi ich obradami. A zatem niewarci są tej wolności, którą posiadają“.

A dziś czy lepiej? Wszyscy wyrzekają na ciężkie czasy, na podatki, na drożyznę, a wszyscy piją. Po miastach szynkownie wciąż pełne, po wsiach co prawda mniej karczem niż dawniej, ale kobiety doprowadzają mężom „tę śmierdzącą“, a często pono i młodzież zagląda do kieliszka.

Dlaczego naród widzi w wódce specjał najmiłszy, dlaczego piją zawzięcie starzy i młodzi? Czy wódka jest taka smaczna? Nie; każdy się otrząśnie, pokwasi, splunie i wyleje resztę, bo niepodobna do dna wychylić. Więc dlaczego lgną wszyscy do kieliszka?

„Piję wódkę, bo muszę ciężko pracować“. Do pracy potrzeba mocy i zdrowej głowy. Czy alkohol dodaje człowiekowi więcej sił i lepszego rozumu? Nie. Od wódki rozum krótki. Siły zaś dodaje człowiekowi pożywienie i odpoczynek, nie alkohol.



Z początku alkohol trochę podnieca, tak, że człowiek po jednym lub dwóch kieliszkach jakiś czas raźniej pracuje, ale zato słabnie tem prędzej. To tak, jakbyś konia zmęczonego smagnął batem; koń zrazu rwie mocno, lecz już po chwili ustaje zupełnie. Bite konisko dobyło ostatnich sił, i dalej ani rusz.

Jeśli ktoś często i tego posila się wódką, to wkońcu taka w nim moc, że ręce mu się trzęsą, nogi chwieją, głowa opada, i język się płacze. Raz na dworcu wysiadali z pociągu wychodźcy, co wracali z obczyzny do kraju. Radość wielka, okrzyki i powitania. Wtem wychodzi z jednego przedziału człowiek, rozkłada ręce, i jak długi buch na ziemię. O, to pewnie wiarus dzielny, co z uciechy całuje świętą ziemię rodzinną! Nie, to pijak; wódka go zmogła i powaliła na ziemię. — Przed wojną mówiono u nas, że chłop bez wódki nie wytrzyma w żniwa przy kosie. Tymczasem wódki zabrakło, i robota szła aż miło.

Nie mocy i ochoty do pracy nabiera człowiek od alkoholu, ale owszem gnuśniej i leniwiej coraz bardziej. Pijak ledwie do karczmy się zawlecze; tam siada i siedzi godzinami jak gwoździem przybity.

„Wiem, że wódka sił nie daje, lecz ja piję tylko, gdy mi za gorąco lub zimno“. Dziwne: więc alkohol raz chłodzi, raz grzeje. Czy ta sama odzież może latem chronić od upału, a zimą od mrozu? W krajach o wiele zimniejszych od naszej Polski ludzie nie pijają wódki, a są zdrowi. W skwar najlepiej pić zimną wodę lub kawę albo herbatę, w dni chłodne najlepiej znów rozgrzewa szklanka gorącej kawy lub herbaty.

„Co zanadto, to niezdrowo. To też nie upijam się nigdy; czasem tylko się napiję, i to nie bylejakiej wódki, lecz tej dobrej, albo koniaku na lekarstwo. Kto pije, ten żyje. Zresztą mam mocną głowę, więc wódka mi nie szkodzi“.

Kto tak mówi, przyznaje sam, że pije nad miarę; gorzej tedy czyni niż bydlę, bo bydlę, gdy wypije swoją miarę, nie ruszy już napoju, choćby je bito. — Czy wódka lepsza, czy podlejsza, czy wino, czy koniak, czy piwo lub arak, wszystkie te napoje zawierają alkohol, i dlatego wszystkie szkodzą zdrowiu, choćby pijacy do końca powtarzali: na zdrowie! Leczą się ludziska wódką, jedni na bóle żołądka, drudzy na rwanie w kościach, inni na płuca, a przecież ciągle stękają. Alkohol nie przynosi zdrowia, lecz owszem przeróżne choroby, niestrawność żołądka, bóle wątroby, głowy, gardła, mózgu, serca i wiele innych. Nie zaraz, przyznają; ale ziarnko do ziarnka, a przebierze się miarka. Pijak najłatwiej ulega zarazom, najtrudniej się leczy, i najczęściej umiera nagłą śmiercią.

„Piję, bo taki już zwyczaj, bo co powiedzieliby przyjaciele, gdy się z nimi spotkam? Jakże pogardzić, gdy mnie poczęstują?“ Więc dla przyjaciół chcesz stracić zdrowie? Czy przyjaciel uleczy cię gdy zachorujesz? Nie-szczery to przyjaciel, co cię przyprawia o ból głowy, o utratę zdrowia i rozumu.



Nieszczęsny to zwyczaj — te pijatyki na weselach, chrzcinach, imieninach, wieńcach i rozmaitych innych zabawach. Niejeden nie piłby wcale, niejeden nie wie długo, jak wódka smakuje, ale kiedy zacznie bywać na zabawach, wszyscy go częstują, proszą, przynaglają, a gdy się wymawia, drwią, szydzą. Zwykle młodzieniec nie śmie odmówić, boi się docinków, chce pokazać, że ma też mocną głowę, że jest sobie panem, i pije, bo inni piją, bo inni tak chcą i każą. Mamy piękne przysłowie: Gość w dom, Bóg w dom. Zaczyna to rzecz uraczyć gościa, ale nie godzi się namawiać i przymuszać kogoś do złego. Tak samo nie godzi się stchórzyć i pić dla czyjegoś oka.

„Piję dla rozrywki. Co człowiek ma z życia? Choćby wódka mi szkodziła, wolę żyć krócej, a wesoło. Wszak śpiewamy w piosneczce. Hej użyjmy żywota, wszak żyjem tylko raz; niechaj ta czara złota wkoło obiega nas. Chwytaj i do dna chyl zwiastunkę błogich chwil“. A jaka to radość dla kolegów, gdy biedny chłopak, co dotąd nie znał kieliszka, wychylił go duszkiem: „wypił, wypił, nic nie zostawił, bodaj go, bodaj Bóg błogosławił“. Jak to się potem chwala, że spolił go jak konia, długo jeszcze śmieją się do rozpuku z bredni, które nieborak po pijanemu wygadywał.

Czy to jest prawdziwa zabawa? czy to raczej nie żal i wstyd patrzeć na taką hulatykę? Przytem ręka w rękę z pijaństwem chodzi karciarstwo i palenie. Czego chłopak nie przepije, to przegra lub przepali.

Alkohol przytępia i zabija wszelkie czucie. Podpiły nie czuje chłodu, nie czuje smaku, jadłby choć padlinę, siedzi godzinami w smrodliwej izbie i myśli, że jest w raju. Dopiero na drugi dzień przychodzi kara: okrutny ból głowy, w głowie brzęczy jakby w ulu lub stodole, kiedy młocą parówką; jadło nie smakuje, w gardle szczypie, w oczach gryzie, a w sercu smutno i wstydo.

„Pijacy to dobrzy ludzie“. A któż to najczęściej wpada o lada co w gniew szalony, któż to klnie i złorzeczy, kto opowiada najsprośniejsze żarty, kto wszczyna kłótnie, bijatyki, kto tłucze stoły i statki, kto zachowuje się jak nieboskie stworzenie? Kto wyciska łzy ojcu i matce? Kto katuje bez miłosierdzia konie i bydło? Kto nic sobie nie robi z Kościoła, z wiary, z rodziców, z pracy i obowiązku? Kto daje zgorszenie straszne młodszemu rodzeństwu i kolegom? Wszakżeż to ci, co często zaglądają do kieliszka.

Wódka zamienia człowieka w zwierzę. Dopóki człowiek trzeźwy, wie co mówi i robi, panuje nad sobą, powstrzymuje gniew, wstydi się bezecnej mowy i bezecnych postępów przed Bogiem, przed ludźmi i sam przed sobą. Gdy jednak zaproszy sobie głowę, wtedy wchodzi w niego jakiś zły duch, i aż strach nieraz słuchać i patrzeć, co wtenczas wyprawia. Każdy z obrzydzeniem odwraca się od pijaka. Biada temu, kto mu wejdzie w drogę. Własnego ojca zadzgałby w zajadłości pijackiej, gdyby miał siłę po temu. Słusznie powiadają ludzie: pijakowi należy schodzić z drogi, choćby z furą siana, bo w każdego zawadzi.

Nie lekceważmy sobie tych przestróg. Niechaj nikt nie mówi: o, ze mną tak źle nie będzie. Żaden z tych pijaków, co zmarnowali zdrowie, co zeszedli na włóczęgów lub skończyli w więzieniu, nie pomyślał zamięłodu, że alkohol doprowadzi go do takiego nieszczęścia. I oni mówili: trochę nie zaszkodzi; człowiek ma przecież swój rozum; a patrzcie, co się z nimi porobiło! Czem kto wojuje, od tego ginie. Po szkodzie każdy mądry, ale wtedy już za późno.

Nie każdy może chodzić w jedwabiach i jeździć powozem. Ale każdy powinien być uczciwym człowiekiem. Czy król, czy pan, czy sługa, czy rzemieślnik, każdy powinien dbać o swój honor.

Kiedy na weselu, zabawie, majówce ciągnąć was będą do kieliszka, odmówcie im grzecznie. Kiepi ten, co zawsze tak tańczy, jak drudzy zagrają. Kiepi ten, co nie ma własnej głowy i własnej woli. Gdyby wszyscy słuchali pijaków, rozpustników i różnych innych gałganów, to nie byłoby wcale na świecie ludzi porządných.

Daleko na północ, za morzem, jest kraj, Norwegja, gdzie naród dawniej był strasznie ciemny i rozpiły. Dziś lud tam oświecony, uczciwy i trzeźwy. Pijaka tam nie ujrzysz, a złodzieja ze świecą nie znajdziesz. Tam nie potrzeba domów na noc zamykać, ani niczego przed złodziejami chować.

Kiedyż takie czasy u nas nastaną? Nastaną wtedy, gdy naród nasz odwyknie od wódki.

Ks. Z. C.

---

## W 17 rocznicę zgonu Ks. Br. Markiewicza.

(Obchód w *Miejsu-Piastowem*).

Każdego roku Domy Towarzystwa św. Michała Archanioła i ich Zakłady wychowawcze uroczą się święcą pamiątkę świątobliwej śmierci swego Założyciela.

Tego roku odprawiono przez 9 dni naprzód nowennę za dusze czyścicowe. Ks. Generał i jeden z kapłanów Towarzystwa ks. Walenty Czekowski, katecheta, z kolei głosili na przemowach wieczornych wspomnienia o ś. p. Ojcu Założycielu, o jego życiu i poświęceniu, o idei i posłannictwie, jakie wskazywał niegdyś za życia w swych konferencjach wielki nasz Wychowawca. Młodzież przygotowywała się pod kier. ks. W. Cz. do śpiewu greg., Mszy żałobnej i do akademji.

Dnia 29 stycznia w dzień św. Franciszka Salezego, w rocznicę śmierci, następcy ś. p. Ks. Markiewicza, Ks. Antoni Sobczak, generalny Rektor Towarzystwa, odprawił w kaplicy Domu macierzystego i Zakładu męskiego, żałobną Mszę św., podczas której chór młodzieży śpiewał Missa de Requie (greg.). Po Mszy przy katafalku, na ten dzień ustawionym, odśpiewano „Libera“ i modlitwy. W kościele parafjalnym polecił Ks. Generał odprawić



żałobne nabożeństwo ks. prefektowi, zaś w kaplicy Sióstr Michalitek ks. dyrektorowi Zakładu. Wszyscy dnia tego byliśmy u Komunii świętej z wdzięczności dla duszy ukochanego Ojca Założyciela, a także w tygodniu.

Każdy rozumiał, że gdyby nie Założyciel i Jego wierność idei, którą obdarzył Go Bóg, i te cnoty, przez które wzniosł nietylko te gmachy i ten skromny przybytek chwały Bożej, dokąd się garną pokolenia ubogich opuszczonych, ale więcej ten duchowy chram pod strażą Archanielską z mocy ducha, którą łączą się w to jedno ognisko dusze ku walce, ku pracy i poświęceniu około wspólnej Bożej sprawy, gdyby nie On — Jego poświęcenie — nasby tu nie było i zapewne na tym pagórku i gdzie indziej niebyłoby tych przystani miłosierdzia chrześcijańskiego dla tych tysięcy, którym Ojczyzna macochą lub zgoła nieznana była. Z serc płynęły łzawe modlitwy za Tego, co nam i tej przy nas młodzieży i Ojcem i Matką był. — W oktawie tej rocznicy 2/II odbyła się uroczysta akademja, na której wziął udział Ks. Generał Towarzystwa, inni księża, klerycy i bracia tego Domu oraz wszyscy wychowankowie. Zaproszono Siostry Michalitki ze swemi wychowankami; przybyli liczniejsi przybysze z Miejsca-Piastowego i goście przygodni. Program wykonał zespół Koła Młodzieży Zakładowej. Chór odśpiewał najpierw Sequencję gregorjańską, następnie ks. Czekowski zagał akademję, podnosząc znaczenie rocznicy dla nas i narodu męża tej miary, co ś. p. Ks. Bronisław Bonawentura Markiewicz, którego zgon niegdyś w 1912 roku w Polsce całej w sercach jej najszlachetniejszych synów odbił się echem wielkiego żalu, ale zarazem podniosłego wyrazu przekonania: „To wielki człowiek, to święty kapłan!“ Tak o nim głosili i czasopisma.

Umarł Ojciec sierót i poszedł po pewną nagrodę do Pana, którego wielkiej idei miłosierdzia dla maluczkich tak wiernie służył, lecz duch Jego wcielony w to dzieło żyje i żyć będzie, bo oparł go na fundamencie pokory prawdziwej. „*Ecclesia humilitate vult crescere* — Kościół chce wzrastać na pokorze“ — głosił i przed samą śmiercią. A o sobie: „jam wszystko spełnił, co Bóg ode mnie wymagał i spokojnie od was, dzieci, odchodzę. Po mej śmierci wszystkiego się doczekacie: poparcia i uznania; trwajcie tylko w powściągliwości i pracy nad sobą i dziećmi pod opieką Bożą, w ufności ku Bogu. Stąd rozchodzić się będziecie na Polskę całą; pójdziecie i do postronnych krajów... I przez was odmienić się ma oblicze ziemi“. — Tak żegnał się Założyciel ze swem Zgromadzeniem, taki w zarysie był testament Jego. Dziś Polska poczyną czcic Go w rzędzie największych i najszlachetniejszych swych synów i Kościół także. Bóg wstawia wiernych sług swoich na ziemi sławą większą, niżby ją zdobył jakikolwiek mocarz świata. Grób Księdza Markiewicza wielkim i sławnym się staje tu w Miejscu-Piastowym.

Po tych słowach odśpiewano kantatę „W mogile ciemnej“, a kleryk Kielbasa wygłosił odczyt p. t.: „Ksiądz Bronisław Markiewicz a kwestja



społeczna“, przedstawiając postać Założyciela Towarzystwa „Powściągliwość i Praca“ i Zgromadzeń św. Michała Archanioła dla wychowywania maluczkich, jako Kapłana i mędrca, który najprostszym sposobem jął się rozwiązywania tej tak trudnej i bolesnej kwestji wyrównywania różnic społecznych przez czynne miłosierdzie chrześcijańskie. Jako hasło wskazywał Ks. Markiewicz społeczeństwu polskiemu pracę i powściągliwość i to tak dla bogatych jak i ubogich. I jednym i drugim kazał zdążać do złotego środka — do cnoty, do Boga, w myśl nauki Chrystusowej.

„Bogaci i posiadający, dawajcie ofiary ubogim, osobliwie na Zakłady dzieci opuszczonych. Budujcie Zakłady nowe, dajcie i ludzi pełnych zaparcia się i ofiarnych do pracy! Nie sprzedawajcie majątków obcym.

Ubodzy, poprzestawajcie na małym; ubogim był także Zbawiciel świata. Pracujcie, rodacy, i oszczędzajcie, a nie wynoście się nad stan!

Unikajcie pijaństwa, palenia tytoniu, karciarstwa, hazardów i zbytków, bo to wszystko do rozpusty prowadzi i znikczemnienia. Strzeżcie ducha Chrystusowego w narodzie i bądźcie sprawiedliwi a miłosierni!“

Odśpiewano następnie stary hymn Polaków „Boga Rodzico Dziewico“, młodzież wygłosiła kilka deklamacyj i wykonała na głosy szereg pieśni, kończąc uroczystość hymnem Związków katolickich „My chcemy Boga“ i rotą: „Nie damy wiary, skąd nasz duch!“

Myśli nasze i uczucia serdeczne owiły się wieńcem u grobowca Ojca Założyciela tam pod białemi brzożami, przy którym w niejednej duszy obudzi się życie nowe, a ofiarne dla Boga i Ojczyzny.

X. W. C.

---

## Wznowienie Państwa Kościelnego.

Uroczyste podpisanie układu między Watykanem a Państwem włoskiem odbyło się onegdaj przed południem w pałacu laterańskim. Główne dwa punkty umowy między Watykanem a Państwem włoskiem są następujące:

- 1) Król włoski uznaje suwerenność papieża.
- 2) Ojciec św. oświadcza, że nie zrzeka się swej władzy świeckiej nad terytorjum dawnego państwa kościelnego, ale pozostawia wykonywanie swych spraw suwerennych królowi włoskiemu.

Równocześnie zostało wznowione państwo kościelne, które otrzyma nazwę „Citta di Vaticano“, a rząd włoski wypłaci Stolicy Apostolskiej 2 miljardy tytułem odszkodowania za zabrane w r. 1870 dobra papieskie.

Zawarty zaś konkordat przyznaje Kościołowi bardzo wielkie koncesje we Włoszech. Uznaje śluby kościelne, naukę religji w szkołach w myśl postulatów Kościoła i otwiera Kościołowi we Włoszech duże pole do działania.

---



## Ruch wydawniczy.

Z dniem 12 lutego b. r., w samą rocznicę koronacji Papieża Piusa XI, zaczął wychodzić nowy dziennik katolicki „Polska”. Dziennik ten wychodzi w Warszawie jako organ centralny, a prócz tego dla poszczególnych części Polski wychodzą dzienniki prowincjonalne pod tym samym tytułem. Wydawcami nowego dziennika są XX. Pallotyni, Stowarzyszenie Misyjne. Redakcja i Administracja w Warszawie mieści się przy Krak. Przedmieściu Nr. 71. Prenumerata miesięczna kosztuje 3 zł. 30 gr.

Wszyscy katolicy w Polsce powitają z prawdziwą radością pojawienie się dziennika nawskróś katolickiego, bezpartyjnego, który do wszystkich stronnictw i grup politycznych i społecznych polskich chce zachować stosunek jednakowo życzliwy, o ile grupy te i stronnictwa stoją na stanowisku obrony praw Kościoła katolickiego w Polsce i szczerze przywiązane są do tradycji narodowych i plemiennych narodu polskiego.

Nowemu szermierzowi sprawy katolickiej w Polsce życzy Redakcja „Powściągliwości i Pracy” jak największego rozwoju.



Prof. Dr. Jan Sas Zubrzycki, **Zabytki Miasta Lwowa**. Lwów 1928 r. (In 8-vo).

Dzieło to, tchnące tak wielkiem umiłowaniem swojszczyzny, zasługuje na szczególniejszą uwagę, — a ozdobione wielką ilością doborowych ilustracji, przedstawiających najcelniejsze zabytki Lwiewo Grodu, godne jest najdokładniejszego poznania.

Książka rozłożona na okresy czasu, poczynając od sztuki romańskiej i ostrołucznej, a skończywszy na sztuce odrodzenia i baroku, podaje wartości dawnej sztuki lwowskiej w sposób wielce przystępny, tak, że każdy rozmiłowany w skarbach naszej przeszłości, znajdzie w niej należyte zrozumienie dla pierwszorzędných zabytków, jakie prastary Lwów posiada, a które rozrzucone i poukrywane po niedostępnych nieraz kątach i zaułkach, domagają się odszukania, ukochania i troskliwej opieki.

T. B.

---

---

**Pamiętajcie nieustannie o sierotkach Zakładów Zgromadzenia Św. Michała Arch., szczególnie przed nadchodzącymi Świętami.**

---

---

Za zezwoleniem władzy duchownej.

WYDAWCA: T-WO ŚW. MICHAŁA ARCH.

REDAKTOR: TADEUSZ BIRECKI

Tłocznia Zakładów Wychowawczych w Miejsu-Piastowie.

**Wkładki miesięczne i roczne członków wspierających Towarzystwa „Powszechność i Praca“ pod wezwaniem św. Michała Archanioła oraz ofiary na Zakład w Miejscu Piastowem zdeklarowane.**

J. W. P. Prof. Marja Bruchnalska w L. zł. 15, — W. P. Kazimierz Jurkiewicz w Ś. zł. 5, — J. O. P. Władysław ks. Świdrygiełło Świderski w B. zł. 124, — W. P. Stanisława Znamiorska w B. zł. 5, — J. W. P. Zofja Dembińska w J. zł. 24, — J. W. P. Dyrektor Dóbr w Jagielnicy zł. 50, — W. P. Szamb. Stanisław M. O. Szawłowski w N. G. zł. 5, — J. W. P. Józef Raczyński w P. zł. 5, — W. P. Zygmunt Kamiński w P. zł. 5, — W. P. Sylwester Biliński w J. zł. 5, — W. P. Anastazja Nowicka w P. zł. 3, — W. P. Augusta Hedlowa w P. zł. 8, — W. P. Marja Klembergowa w P. zł. 2, — W. P. August Herbrzych w P. zł. 5, — Przew. Ks. Kan. St. Popkiewicz w P. zł. 12, — Przew. Ks. Zygmunt Kozaczewski w N. zł. 24, — W. P. Zbigniew Lityński w N. zł. 24, — W. P. Józef Matuszek 5 zł., — J. W. P. Jakób bar. Kapri w K. zł. 60, — W. P. Teresa Wiszniewska w H. zł. 50, — J. W. P. Dyr. Aleksander Narekowski w K. zł. 50, — J. W. P. Dr. Bolesław Waligórski w K. zł. 60, — Przew. Ks. M. Paprocki w K. k/N. zł. 50, — W. P. Stanisław Niludziyszyn w N. zł. 12, — W. P. Z. Migocki zł. 1'50, — W. P. Julian Lewanderski w N. zł. 1'50, — W. P. Artur Bong w N. zł. 12, — W. P. Antoni Jętrzyński w N. zł. 6, — W. P. Piotr Matkowski w J. zł. 4, — Przew. Ks. K. Flakowicz zł. 5, — Przew. Ks. Dziuban w B. zł. 20, — W. P. Bronisław Sadowski w P. zł. 20, — W. P. Stefanja i Zygmunt Wels w P. zł. 22, — Przew. Ks. Kania Antoni w P. zł. 5, — W. P. Jan Kaczmarczyk w W. zł. 20, — W. P. Olimpja Kaczmarczyk w Z. zł. 20, — W. P. Zofja Kaczmarczyk w Z. zł. 10, — W. P. Antoni Kaliszka w S. zł. 10, — W. P. Genowefa Jabłońska w S. zł. 10, — W. P. Franciszek Zabyłski w S. zł. 5, — W. P. Stanisław Łukasiewicz w P. zł. 5, — P. T. Starostwo w Śniatynie zł. 271, — Przew. Ks. Kan. Kajetan Amirowicz w Ś. zł. 2, — W. P. Michał Wrzak w B. zł. 2, — W. P. Józef Ufryjewicz w B. zł. 5, — W. P. Antoni Turczyński w B. zł. 1, — W. P. Marja Żżiżńska w B. zł. 5, — W. P. Tadeusz Nowicki w B. zł. 2, — W. P. Marjan Ćwiakalski w B. zł. 2, — W. P. Janina Chudzicka w Dż. zł. 10, — W. P. Marja Kaczmarczykówna w Dż. zł. 7, — W. P. Andrzej Kosturkiewicz w B. zł. 10, — W. P. Bojanowski Józef w B. zł. 5, — W. P. Michał Fijałkowski w Z. zł. 2, — Przew. Ks. Prof. Piotr Stock w L. zł. 60, — W. P. Włodzimierz Prusak w B. zł. 40, — P. T. Inwalidzka Spółdzielnia Spożywcza w B. zł. 20, — W. P. Antoni Tarczyński w B. zł. 3, — W. P. Józef Lisowski w Z. zł. 5, — W. P. Michał Gryf Czajkowski w M. 5\$. — Julian Wiązek zł. 1, — J. W. P. Wincenty Czechowicz 5 zł. mies. — Konwent OO. Dominikanów w P. Z. zł. 36, — W. P. Stanisław Łukaszewicz w P. Z. zł. 12 r., — W. P. Jakób Świstun w P. Z. zł. 12. — W. P. L. Orkiszewska w P. Z. zł. 1 mies., — W. P. Wincenty Leszczuk zł. 2, — W. P. Jan Lapiuk zł. 1, — W. P. Jastrzębski H. w P. Z. zł. 12 r. — W. P. W. Sułkowski w P. Z. zł. 12 r., — W. P. J. Fiałkowski w P. Z. zł. 6, — W. P. Antoni Ciołek w P. Z. zł. 10, — W. P. Marja Pokorna w P. Z. zł. 12, — W. P. M. Ferneszowa w P. Z. zł. 2, — W. P. Michał Koszycki w P. Z. zł. 12, — W. P. Marja Kościcka w P. Z. zł. 1, m. — W. P. Marja Stupkowa w C. zł. 3, — W. P. E. Jastrzębska w P. Z. zł. 6, — W. P. Kazimierz Trela w P. Z. zł. 6, — W. P. Jan Kazmierowicz w P. Z. zł. 6, — W. P. St. Galiński w P. Z. zł. 1, — W. P. A. Olech w P. Z. zł. 2, — W. P. Michał Kostecki w P. Z. zł. 6, — W. P. Marjan Grabowski w P. Z. zł. 2, — W. P. Z. Paluchowski w Ś. zł. 12, — J. W. P. Aleksander Szamb. Gniewosz w P. Z. zł. 50, — P. T. Bank Zaliczkowy i Kancelarja w P. Z. zł. 20, — J. W. P. Czajkowski Wł. zł. 10, — Przew. Ks. Michał Kaspruk w B. zł. 10, — W. P. E. Szamota w L. zł. 10'30, — W. P. M. Krzyżanowski w L. (lekarstwo) i zł. 100, — Wiel. SS. Klaryski w K. zł. 5, — W. P. S. Pitaszewska w S. zł. 20, — W. P. W. Derdalewicz w G. zł. 2, — W. P. H. Zielińska w C. zł. 300, — W. P. J. Hess w M. zł. 15, — W. P. P. Krzyżanowski w B. (ze składki) zł. 24'60, — W. P. J. Politowicz w P. zł. 5, — Przew. Ks. J. Kmiotek w W. zł. 5, — W. P. B. Gorzecka w K. zł. 4, — W. P. J. Lipkowska w B. zł. 5, — W. P. J. Kwiatkowski w L. zł. 6, — W. P. H. Andres w L. zł. 3'30, — W. P. L. Marcinkowski w R. (ze składki) zł. 8'50, — J. W. P. A. Sznajdowa w M. zł. 17, — Przew. Ks. Szurlej w L. zł. 5, — Przew. Ks. Woźny w A. zł. 40, — W. P. Świąkowski w B. zł. 4, —



W. P. Kaczmarczyk w Ż. zł. 20, — Przew. Ks. M. Roch w O. zł. 25, — W. P. S. Siny w O. zł. 6, — Przew. Ks. Fiałkowski w A. § 100, — W. P. J. Kwiatkowski w L. zł. 3, — W. P. B. Szottowa w M. zł. 25, — W. P. M. Machowiczowa w K. zł. 2, — W. P. E. Figura w P. zł. 3, — W. P. M. Brzuchalska w L. zł. 15, — W. P. S. Stafiej w S. zł. 20, — W. P. A. Czosnyka w A. R. zł. 43'85, — W. P. Kowalek w K. zł. 5'50, — W. P. T. Blidy w J. zł. 8, — J. W. P. M. Czechowicz w R. zł. 65, — J. W. P. A. Łobaczewska w H. zł. 8'50, — W. P. J. Bentkowski w K. zł. 3, — Przew. Ks. W. Chrobak w A. (ze składek) § 50, — Przew. Ks. Hopek w L. zł. 50, — W. P. Krencalek w A. (ze składek) § 15, — NN. w K. zł. 5, — P. T. Karpiński w W. (lekarstwo), — W. P. M. Matyaszkowa w W. B. zł. 20, — Przew. Ks. Antoni Moczydłowski w S. zł. 11, — W. P. Jan Sarna w B. zł. 15, — J. W. P. Janowa Zielińska w P. zł. 10, — W. P. Franciszek Sypowski w W. zł. 25, — W. P. Walerja Derdelewicz w G. zł. 3, — W. P. Jan Walków w S. zł. 1'10, — W. P. Marja Strawińska w Cz. zł. 2'20, — W. P. Józef Angrabajs w K. zł. 20, — P. T. Towarzystwa Zaliczkowe „Pomoc” w S. zł. 20, — W. P. Katarzyna Poliwnkowa w L. zł. 5, — W. P. Marja Tusówna w W. zł. 10, — Przew. Ks. Dr. Bronisław Karakulski w Z. zł. 20, — W. P. Wanda Jurkiewiczowa w Ś. zł. 2, — Przew. Ks. Kajetan Łańcucki w L. zł. 5, — W. P. Marja Cybulska w Sz. zł. 10, — W. P. Tomasz Pleśniak w K. W. zł. 6, — P. T. Administracja „Kurjer Zachodni” p. Cimoszkowie w S. zł. 50, — W. P. Eugenja Zyblikiewiczówna w S. zł. 2, — W. P. Anna Taszowska w H. zł. 4, — W. P. Władysław Łojewski w T. zł. 2, — Wielebna Siostra Klara, szpital powszechny w M. M. zł. 2, — W. P. Gołębiowska z Ameryki 1 dolara, — W. P. W. Dudek z Ameryki zł. 10'70, — W. P. Z. Klimkowski Chicago Hl. zł. 10'70, — W. P. Rozalja Tkaczyk w W. zł. 40, — Przew. Ks. Wójcicki Franciszek w Rawie R. zł. 1, — W. P. Adela Sawicka w Rz. zł. 5, — W. P. Zofja Dembińska w J. zł. 3, — W. P. Józefa Stachówna w L. zł. 2, — W. P. Marja Kościcka w P. Z. zł. 1, — W. P. Tekla Szymańska w B. zł. 10, — W. P. Wincenty Ginko w T. zł. 20, — W. P. Marja Karpińska w L. zł. 4, — Przew. Ks. Kaczmarski w Sz. zł. 2, — W. P. Dr. Jan Bielecki w R. zł. 2, — W. P. Piotr Banaś w K. (na Zakład w Pawlikowicach) zł. 20, — W. P. Jan Keiser w L. (ze składki) zł. 20'84, — W. P. Daniel Rodich Laskowski w B. W. zł. 5, — Przew. Ks. Jan Błaż w J. zł. 5, — W. P. H. D. W. Kulczyccy w S. zł. 5, — W. P. Bronisława Gębarowiczowa w J. zł. 3, — W. P. Emilia Krupianka w L. zł. 20, — W. P. Olga Rybakówna w T. (wkładka członkowska). zł. 8'50, — W. P. Latosz Stanisław w Rz. zł. 3, — W. P. Zofja Bujnieciewicz w Rz. zł. 2, — W. P. Józef Neth w Rz. zł. 1, — W. P. Marja Bedlir w Rz. zł. 1, — W. P. Marja Boryczkówna w R. zł. 50, — W. P. Franciszka Gromnicka w P. zł. 10'30, — W. P. Jan Żydowski w M. zł. 5, — W. P. Michalina Handzel w K. zł. 50, — W. P. Władysława Szwajczak w Ol. (ze zbiórki). zł. 10, — W. P. Janina Hardelówna w Dr. zł. 5'50. — Przew. Ks. Jan Pitrus w K. zł. 10, — Przew. Ks. Wallach w L. zł. 5, — Przew. Ks. Franciszek Pawlikowski w M. zł. 2, — W. P. Daniel Laskowski w W. zł. 2, — Przew. Ks. Piotr Halak w G. zł. 10, — Przew. Ks. Zygmunt Męski w J. zł. 10, — W. P. Ludwik Śnieżek w J. K. zł. 17, — W. P. Karolina Bojanowska w B. zł. 5, — W. P. J. Chmielecki w K. zł. 1'50, — W. P. Marcela Kolinek w O. zł. 12, — W. P. Dr. Mikołaj Krzysztofiwicz w K. zł. 7, — W. P. F. Buszówna w Cz. zł. 0'50, — W. P. Józefa Kliszowa w B. zł. 2, — Przew. Ks. Prob. w U. zł. 5, — Przew. Ks. Teofil Górnicki w G. zł. 5'50, — Przew. Ks. Teofil Lewicki w T. zł. 5, — W. P. Jan Stach w U. zł. 1, — Przew. Ks. Albin Banaś w D. zł. 5, — Przew. Ks. W. Huza w G. zł. 10, — W. P. Biruta Łukaszewiczowa w L. zł. 2, — Przew. Ks. Michał Chłoi w G. R. zł. 10, — W. P. Leonard Obtulowicz w Z. zł. 5, — W. Pani N. N. w Dz. zł. 5, — Przew. Ks. Rudolf Pixa w B. zł. 2, — Przew. Ks. Marjan Stroiński w W. zł. 10, — W. P. Feliks Słotwiński w K. zł. 5'40.

**Wszystkim Ofiarodawcom niech Pan Jezus sownie wynagrodzi w tem i przyszłym życiu. W każdej Mszy św. pamiętamy o naszych Przeznaczonych Dobrodziejach.**

**Wdzięczny: Ks. STANISŁAW RYMUZA**  
Dyrektor Zakładu.